

W nowej instrukcji podatkowej O rzemieślnikach zupełnie zapomniano...

Sprawy podatkowe, tak nadzwyczaj ważne dla wszystkich sfer gospodarczych, specjalnie mają znaczenie dla właścicieli warsztatów drobnych — czy to handlowych czy wytwórczych. Poruszyliśmy już niedawno temu kwestię spóźnionego zatwierdzenia nowych wzorów dla t. zw. uproszczonych ksiąg handlowych,

które dopiero od 1 lutego są do nabycia, a dopiero od paru dni ogłoszony został okólnik p. ministra Skarbu z 24 stycznia, gwarantujący właścicielom drobnych warsztatów, że księgi te, o ile zostaną przedłożone do zatwierdzenia do 15 lutego, będą ważne na cały rok bieżący, a więc już od 1-go stycznia. Gdyby zarządzenie to było wydane zawczasu, nie zostałoby wielu drobnych kupców i rzemieślników zrażonych do prowadzenia uproszczonej księgowości.

Należy też w związku z tem podnieść jeszcze inną nader ważną sprawę. Dotąd księgi handlowe byłyby unieważniane przez władze skarbowe,

bardzo pochylnie, pod ładą pretekstem. Wystarczyło jakieś nieprzekreślenie, czywista omyłka, aby takie księgi odrzucono i wymierzono podatki dowolne, według uznania władzy. Skutek był ten, że nawet ci nieliczni przedsiębiorcy, którzy zakładali księgowość, ostatecznie się do niej rozczarowali.

NOWA INSTRUKCJA

Teraz nowa instrukcja podatkowa określa, że przy ocenie ksiąg należy zwracać główną uwagę na istotną ich wartość i rzetelność, pomijając niemałe zasady znaczenia formalne usterki i braki. Z drugiej strony

Niemcy znoszą podatek domowo-czynszowy

Rząd Rzeszy Niemieckiej przystąpił do opracowania reformy podatkowej w kierunku uelastycznienia pewnych podatków. Częściowo reforma ta została już opracowana.

Z dniem 1 kwietnia r. b. ma nastąpić redukcja podatku domowo-czynszowego o 25 proc.; z dniem 1 kwietnia 1937 r. podatek ten będzie zredukowany o dalsze 25 proc., a 1 kwietnia 1940 r. ma mieć redukcję jeszcze 30 proc. tego podatku. Wobec tego, że podatek ten został już dotychczas zmniejszony o 20 proc., oznacza to, że w roku 1940 będzie on całkowicie zniesiony.

Podatek domowo-czynszowy (mniejszej równoważności z naszym podatkiem od nieruchomości) był krytykowany ostro jako jedna z przeszkód do ożywienia tak ważnego przy zwalczaniu kryzysu ruchu budowlanego. Przystąpienie do jego likwidacji ma więc stanowić jeden ze środków, zapomoć których rząd niemiecki pragnie ożywić inicjatywę gospodarczą w społeczeństwie.

p. minister Skarbu zapowiada, że za zły wymiar podatku urzędniczek będzie odpowiedzialny dyscyplinarnie, aż do zwolnienia z urzędu.

Dla życia gospodarczego pierwszorzędne ma znaczenie właśnie to, aby formalistka nie była stosowana tam, gdzie widać uczciwość i dobrą wolę podatnika.

Aby nie zachodziły takie wypadki, że unieważnia się księgi handlowe po to, aby wyznaczyć obrót n. p. dwukrotnie większy. Ten arbitralny sposób wymierzania podatku był dotąd największym nieszczęściem drobnych przedsiębiorców, pragnących więc oni bardzo, aby słowa instrukcji podatkowej i zapowiedź p. ministra zostały

całkowicie zrealizowane, aby wreszcie została poniekąd dotychczasowa dowolność. Wtedy dopiero, gdy stosunki między płatnikiem i urzędem skarbowym

zostaną oparte na choćby minimalnej dozie zaufania w rzetelność tego płatnika, gdy zostanie zrozumiana ta zasada, że nie można doszukiwać się wysokich obrotów tam, gdzie były one małe i że nie można śrubować papierowych dochodów wtedy, gdy były straty, — wtedy dopiero można będzie zacząć mówić o pierwszym kroku ku polepszeniu doli małych płatników: drobnych kupców, rzemieślników i przemysłowców.

Jest to zaś tembardziej ważne, że zostały zupełnie skasowane podatkowe komisje szacunkowe, w których zasiadali przedstawiciele tych sfer, a wymiar przeszedł wyłącznie w ręce czynnika urzędniczego. Oby wreszcie ten czynnik zechciał zrozumieć, że nadmierne śrubowanie obrotów i dochodów szkodzi nie tylko podatnikom, ale i państwu, niszcząc źródła społecznego dochodu.

Nowa instytucja podatkowa, o

której wyżej wspomnieliśmy, zadaje duży cios rzemieślnikom. Oto bowiem

pojawiają się w komisjach odwoławczych elementy rzemieślniczy. Wylicza bowiem w komisjach odwoławczych sekcje dla rolników, handlu i przemysłu, wolnych zawodów i t. p., co odpowiada różnym organizacjom gospodarczym samorządu, jak izby rolnicze, przemysłowo-handlowe i t. p., a nie wspomina ani słowem o rzemieślnikach.

Takie przejście do porządku nad rzemiosłem, reprezentującym przeszło 320 tysięcy warsztatów pracy i zatrudniającym więcej ludzi, niż cały przemysł przetwórczy, jest nieczem niewytłumaczalne. Toteż wywołało ono zrozumiałe rozgoryczenie wśród sfer rzemieślniczych, które widzą w tem dalsze lekkie przechodzenie nad zagadnieniami życia rzemieślniczego i całkowite niezrozumienie znaczenia roli rzemiosła w naszym życiu gospodarczym.

Reprezentacje samorządu gospodarczego rzemiosła zwróciła się już w tej sprawie do Ministerstwa Skarbu, zaznaczając konieczność innego traktowania spraw rzemieślniczych i prosząc o odpowiednie poprawki.

Czy jednak poprawki będą przeprowadzone — niewiadomo. Wiadomo natomiast, że rzemieślnicy samorząd gospodarczy powinien był dopilnować tej sprawy przed ogłoszeniem instrukcji, bowiem

zły należy zapobiec, a nie łamać ręce dopiero wtedy, gdy ono się już stało.

Teraz sprawa jest trudniejsza i łatwo rzemieślnicy mogą zostać pominięci.

Dowodzą to, że dotąd brak jest należytego zrozumienia dla spraw rzemieślniczych w sferach, które wydają instrukcje w sprawach podatkowych, oraz, że rzemieślnicy samorząd gospodarczy drzemie sobie, zamiast bronić interesów rzemiosła.

A przecież niema tu samorząd dotąd żadnych powodów, aby spoczywać na laurach, ale, przeciwnie, powinien wykazać się dwójną energią, aby choć trochę zatrzeć w pamięci ogółu rozmaite sprawy p. Idzikowskiego.

W. Barcz.

Reglamentacja handlu zagranicznego

W ostatnich dniach ukazało się z druku wydawnictwo Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie p. t. „Reglamentacja handlu zagranicznego Polski”, które zawiera wszelkie przepisy, dotyczące reglamentacji przywozu i wywozu oraz przepisów o obrocie kompensacyjnym.

W miarę ogłaszania nowych zarządzeń wydawnictwo to będzie stale aktualizowane w wydawnictwie „Informator Eksportowy”, ukazującym się 1-go, 10-go i 20-go każdego miesiąca.

Cudzoziemcy w pasie granicznym muszą sprzedać swoje majątki

Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało przepisy wykonawcze do rozporządzenia Prezydenta R. P. o cudzoziemcach z roku 1928. Obywatele obcy, właściciele nieruchomości w pasie pogranicznym będą musieli się ich wyzbyć wobec istniejącego zaka-

zu posiadania nieruchomości przez cudzoziemców w tych miejscowościach. O ile sprzedaż nie nastąpi w przepisany termin, wojewodowie zarządzić będą mogli sprzedaż przymusową w drodze sądowej.

Opłaty na Fundusz Pracy wnosimy nadal przez ubezpieczalnie

W związku z wejściem w życie od 1-go lutego zarządzenia Ministra Opieki Społecznej z 24-go stycznia b. r. w sprawie powierzenia Ubezpieczalniom Społecznym wyniaru i poboru opłat na rzecz Funduszu Pracy od niektórych kategorii płatników, dyrekcja Funduszu Bezrobocia wyjaśnia, że składki na rzecz Funduszu Pracy za luty należy wnieść do Funduszu Bezrobocia do 20-go marca, od zakładów zaś górniczo-hutniczych do 25-go marca. Składki za styczeń winny być wpłacone w ciągu lutego, jak dotychczas — do Ubezpieczalni Społecznych.

Zmiana dotychczasowego sposobu wpłat na Fundusz Pracy obowiązuje tylko te zakłady pracy, które zatrudniają pracowników podlegających ubezpieczeniu w Funduszu Bezrobocia.

i które posiadają swe konta w tej instytucji, chociażby chwilowo nie wpłacały tam składek. Pozostałe zakłady pracy, niepodlegające przymusowi ubezpieczenia w Funduszu Bezrobocia, będą dokonywały wpłat, jak dotychczas, do Ubezpieczalni Społecznych, w terminie do 10-go każdego miesiąca, następującego po wypłacie.

Odgłosy Dalekiego Wschodu w Warszawie

Czy dostaną co od Sowietów akcjonariusze banku rosyjsko-azjatyckiego?

Jak się dowiadujemy, głośna na terenie międzynarodowym sprawa sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej przez rząd sowiecki Japonii znalazła niespodziewanie odgłosy także na terenie Polski.

W Polsce bowiem znajdują się liczni posiadacze akcji byłego banku Rosyjsko-Azjatyckiego,

który przed upadkiem dawnego imperium rosyjskiego był jednym z najważniejszych udziałowców kolei wschodnio-chińskiej. Posiadacze ci chcą z okazji obecnej transakcji zgłosić swoje pretensje do olbrzymiej kwoty, jaką płaci Sowieciom Japonia za kolej wschodnio-chińską.

Uprzemysłowianie Sowietów

W wykonaniu sowieckich planów gospodarczych jednym odcińkiem, na którym faktycznie plan bywa w pełni zrealizowany, a rozwój postępuje stale, jest ciężki przemysł — ważny jednak nie tylko dla produkcji, ale przede wszystkim na wypadek wojny.

Wedle exposé, wygłoszonego na kongresie Sowietów przez komisarza ciężkiego przemysłu Ordzonikidze, Sowiety zajmują w świecie co do produkcji traktorów 1-sze miejsce, co do nafty i surowców 2-gie, stali i energii elektrycznej 3-cie, węgla 4-te. W okresie ostatnich 4-ech lat zbudowano szereg nowych miast, m. in. Magnitogorsk (mający obecnie 200 tys. ludności). W r. ub. wyprodukowano 91 tys. traktorów i 72 tys. aut. a sowieckie uczelnie techniczne wypuściły 39 tys. inżynierów i 50 tys. techników; obecnie na uczelniach tych studjuje 377 tys. osób.

Ze jednak ten rozrost jest raczej zewnętrzny, dowodzi fakt, że Ordzonikidze ostro krytykował słabe wyzyskanie mechanizacji. Między najnowocześniejszym postępem technicznym w wielkich fabrykach sowieckich a stanem gospodarczym olbrzymich mas ro-

syjskiej ludności istnieje ciągły przepaść.

Podatek dochodowy Po śmierci płatnika

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, iż ustawa o podatku dochodowym nie dopuszcza z chwilą śmierci płatnika przerwy w opodatkowaniu pozostałego po zmarłym a czynnego nadal źródła dochodu.

W razie więc śmierci płatnika przed dokonaniem wymiaru winien on być uskuteczniowany na imię spadkobiercy, łącznie z jego osobistym dochodem. Jeśli płatnik zmarł przed doreczeniem mu nakazu płatniczego, należy uskutecznić nowy wymiar na imię spadkobiercy.

Pociąg popularny na zawody wileńskie

Na rozpoczynające się w dniu 8 b. m. w Wilnie i Trokach międzynarodowe zawody sportowe, organizowany jest przez Okręgową Dyрекję Kolei pociąg popularny z Warszawy.

Pociąg popularny obliczony jest na 2 dni pobytu w Wilnie. Koszty przejazdu tam i spowrotem wynoszą 18 zł. 55 gr.

Z teatrów

Wielki człowiek do małych interesów Komedia A'leksandra hr. Fredry w Teatrze Narodowym

Fredro zawsze pełen jest niespodzianek. Idzie się na przedstawienie „Wielkiego człowieka do małych interesów” z wpojonym oddawianą na pogląd, że ta komedia stoi przedewszystkiem rolą tytułową, że główną jej nacją bytu jest arepotaść Jęniakiewicz — a tu tymczasem coś się już w naszym sposobie odczuwania świata fredrowskiego zmieniło. Jęniakiewicz schodzi w cień. Staje się poprostu nieinteresujący. Wszystkie wysiłki Zelwerowicza, aby rolę wygrać do dna, wydobyć z niej całą finezję, idą na marne. Gorzej — drażnią nas. Żebyż ten Jęniakiewicz jaknajprędzej zszedł ze sceny i ustąpił miejsca tym, którzy nas naprawdę obchodzą w komedii: Dolskiemu i Matyldzie! Tak, właśnie tym dwóm postaciami, które krytyka fredrowska lekce sobie dotąd ważyła.

Jęniakiewicz się zdezaktualizował. Typ stał się nam daleki i obcy. Nie sposób go zrozumieć bez przypom-

nienia sobie epoki. Cóż znaczy ta osobliwa zabawa na serio, jaką pan Jęniakiewicz uprawia na wsi? Ci jego opłaccani „korespondenci”, donoszący o miast i miasteczek galicyjskich o stanie pogody i poziomie wody na Wiśle, bo innych, ważniejszych wiadomości niema? Co znać owa sesja domowników i oficjalistów, asystujących przy czytaniu korespondencji, co znaczy owo biuro, księgujące te wszystkie niedorzeczności, a prowadzone przez państwa matryjale? Satyra na biurokrację? Gdzież tam! Pan Jęniakiewicz bawi się poprostu w księcia Czartoryskiego, zakłada w dworze miniaturowy Hotel Lambert. Modna szlachecka zabawa w dyplomację, gdy się straciło wraz z niezawisłością państwa możność wyławowywania temperamentu politycznego na sejmikach i sejmach. Tam, w Paryżu, wielka dyplomacja, tu, w galicyjskiej wiosce, groteska. Największy plan — to przeformowanie swego

kandydata na dyrektora Towarzystwa Kredytowego, a i w tem pudło. Spatynował się już pan Jęniakiewicz i uhistoryzował. Ot, charakterystyczna ciekawostka z minionej niepowrotnie epoki. Natomiast nowych rumieńców nabrali Dolski. Ten nas obchodzi naprawdę, w nim jest genealogia teraźniejszości. Na nim obserwować możemy początki procesu przemiany warstwy szlacheckiej w inteligencję miejską.

Upraszczamy sobie zazwyczaj zbytnio genezę tego procesu. Gotowy schemat powiada, że wszystko sprawiło zubożenie szlachty, która z konieczności miała się musiała inteligentnie zaważać w mieście. Oczywiście i to. Jest nawet w „Wielkim człowieku do małych interesów” taki klasyczny przykład: Leon. Tego na stanowisko dyrektora Towarzystwa Kredytowego pehaja warunki materialne. Ale pługaby na „urząd” natychmiast, gdyby mu się nadarzył naprzykład bogaty ożenek. To dyrektor z konieczności.

Inaczej Dolski. Właśnie otrzymał niespodziewany spadek po jakimś tam ciocie, i to spadek znaczny. Jest materialnie niezależny. Mógłby spokojnie siedzieć na wsi i gospodarować, albo poprostu hulać w mieście, zdawczy rządzą Telembeskiemu (przepraszam, Telembeskiemu) generalną plenipotenencję. Ale w Dolskim

palą się ambicje, irracjonalne, jak żyłka żeglarska w mieszkaniach porażki morskiego: chce piastować urząd dyrektora, poprostu piastować i tyle. Nie wie tylko, z której strony do rzeczy się zabrać, aby cel osiągnąć. Wierzy jeszcze w jenuż dyplomatykę pana Jęniakiewicza i pod jego udaje się protekcję, jak tyle pokoleń Dolskich wierzyło w niezbędność protekcji Jęniakiewiczów. I na tem przegrywa. Ale nie ma obawy. Jeszcze się odegra i dopnie swego. Niech tylko ożeni się z Anielą i w jej miłości zagubi nieśmiałość, paraliżującą samodzielność. Bo Dolski nie jest wcale takim idiotą i niedoradzą, za jakiego go mają przeważnie krytycy fredrowscy. To tylko młodszy brat szlachty, który się jeszcze nie wypłatał psychicznie z kompleksu młodzieńczej. Hrabia Fredro podkpiwa sobie z niego potrosze, ale i rozporządza nad niego z sympatją. Z niemielszą sympatją, niż do ex-uhana Karola, którego przynależność ańska (austriacka? powstańcza?) tyle niepokoił Bona. Nas, młodszych widzów, obchodzi to akurat tyle, co spory orientacyjny z czasów wojny; nie nas nie obchodzi. Wiemy jedno na pewno i to nam wystarcza: że Karol szużyłby w szwależerach. A Dolski? Członkiem rady nadzorczej Żyrdowa nie byłby zapewne. To li-

nja Leona. „Piastowałby” zapewne jakiś „urząd” w samorządzie.

Jest jeszcze w „Wielkim człowieku do małych interesów” jedna postać godna uwagi: to Matylda, prototyp emaneypantki. Skromniutko jeszcze wyglądają jej postulat emaneypacyjne: samostanowienie w sprawie wyboru tancerza na balu, i już poważnie: samostanowienie w sprawie wyboru męża. Bagatela — w owych czasach! I choć piękna Matylda (bo oczywiście jest piękna) na niezależności majątkowej, a nie na czym innym opiera swe prawo do samodzielności, przyglądamy się jej z ciekawością. W Dolskim obserwujemy początki przekształcania się szlachty w inteligencję miejską; w Matyldzie — początki procesu usamodzielniania się kobiet.

Skości rzeczy trzeba teraz napisać o przedstawieniu. Ale właśnie opadają miłe wątpliwości. Czy te wszystkie uwagi, które nakreśliłem powyżej, odnoszą się do komedji Fredry, czy do przedstawienia a komedji Fredry w Teatrze Narodowym? Czy zmiłana w rangowaniu zainteresowań, jakie w nas budzą postaci komedji, nie jest wywołana również grą aktorską? Tem, że Maszyński (brawurowy Dolski), Smosarska (pyszna Matylda) i Pawłowski (podbijający szczyty Karol) potraktowali swe ro-

le z nowoczesną świeżością, a Zelwerowicz (Jęniakiewicz) przedobrzył w staroświeckiej stylowości wygrzywania każdego szczegółu, przez co tembardziej zdezaktualizował pana Ambrożego? Czy demonicznie bliski w oczach niecharakterizowanego na szwarcie-karakter Sawa (Leon) nie nasunął własnie skojarzeń z radą nadzorczą Żyrdowa? Ile jest w tem wszystkim z Fredry, a ile z aktorów?

Idźcie i rozstrzygnijcie, bo przedstawienie warte jest zobaczenia. Do połowy trzeciego aktu wleciecie się wprawdzie dość ospale (reżyser Zelwerowicz wygrywa i przegrywa Jęniakiewicza), ale zato potem tempo bierze znakomite. Że zaś pierwszy antrakty dyrekcja przeczornie zorganizowała dopiero po trzecim akcie, tedy pierwsze rozmówki kulturalne mogą się już odbyć w atmosferze przychylnej, która rośnie z dalszym biegiem przedstawienia. Zaczynamy się naprawdę bawić.

Dekoracje i kostjumowo (T. Roszkowska i J. Ujejski) widowisko nie jest postawione dość wyraźnie. Ni to groteska, ni to stylizacja, a zmysł kolorystyczny zawodzi dekoratorów (fatalna kakaofonia fioleto, cynobru i zieleni w 4-ym akcie).

Stanisław Piasecki.